



GEN. WEYGAND, generalny inspektor armji francuskiej, wyjechał do Marokka w celu zlikwidowania tam band powstańców.

WYDANIE: ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Dr. BREDOW, b. komisarz radja niemieckiego, został aresztowany pod zarzutem defraudacji.

R. 33

CZWARTEK, 2 LISTOPADA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 304

DRUGI DZIEŃ PROCESU MALISZÓW.

Maliszowa trzykrotnie usiłowała pozbażyć się życia.—„Kocham mego męża i potrafię mu wszystko wybaczyć!—woła oskarżona na rozprawie

Kto kłamie: Maliszowa, czy Malisz?

Kraków, 2 listopada.

Proces doraźny przeciwko Maliszom w dalszym ciągu budzi zarówno w Krakowie jak i w całym kraju wielkie zainteresowanie.

Pytania zadaje jej obrońca.

Obr.: — Wiele lat pani miała, gdy poraz pierwszy wyszła zamaż?

Maliszowa: — Szesnaście.

Obr.: — A mąż pani?

Maliszowa: — Chodził jeszcze do szkoły.

Obr.: — Co się stało z waszym dzieckiem?

Maliszowa: — Nie karmiłam go, byłam jeszcze nierozwinięta, nie miałam pokarmu. Dziecko chorowało i umarło.

Obr.: — A pani chciała potem popełnić samobójstwo? Kiedy to było?

Maliszowa: — Wkrótce potem, nie pamiętam kiedy.

Obr.: — Wiele razy próbowała pani popełnić samobójstwo?

Maliszowa: — Trzy.

Obr.: — Pierwszy raz z powodu zajścia w ciążę?

Maliszowa: — Tak. Skoczyłam

wówczas do Wisły, ale mnie uratowano.

Obr.: — A drugi raz?

Maliszowa: — Pracowałam wtenczas u adwokata. Próbowałam się otruć — znów mnie uratowano.

Obr.: — A trzeci raz?

wać. Zależy mi na tem, ażeby mnie ocalić.

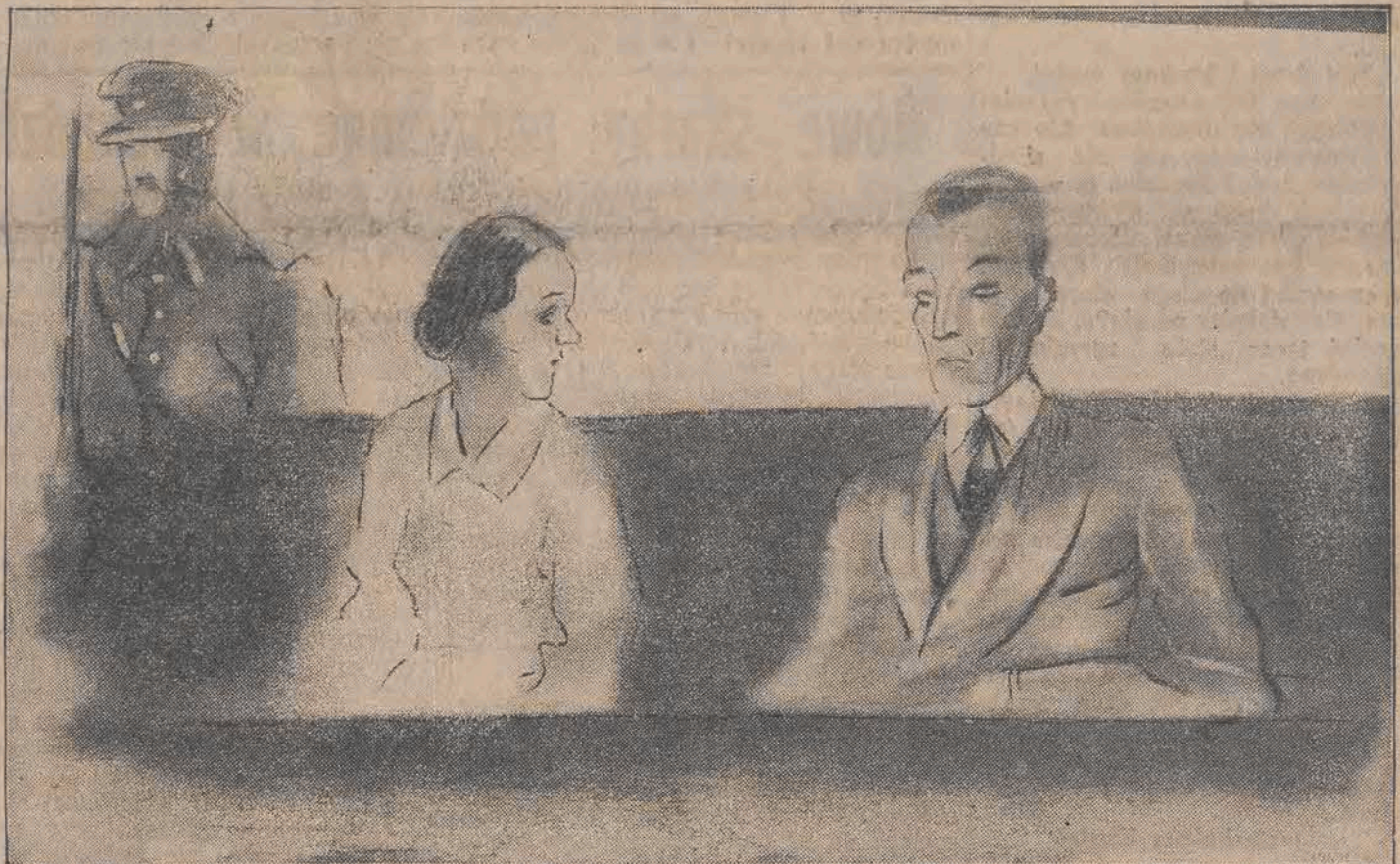
Obr.: — Więc łączy was tak wielka, bezgraniczna miłość?

Maliszowa: — Tak.

Obr.: — A może biorąc część winy męża na siebie, czyni to pani z miło-

Maliszowa: — Był on fantasta, potem unosił się łatwo.

Dr. Aschenbrenner: — Czy pani nie słyszała wzgl. nie widziała takiej jego sceny z matką, kiedy jak się unosił, to mu się twarz wykrzywiła, szczęki latały i piana z ust toczyła?



Maliszowie przed sądem doraźnym.

Maliszowa: — Trzeci raz to właśnie było, kiedy dziecko umarło. Przebiegałam sobie żyły u rąk zyletką. Nieestety — znów mnie uratowano.

Obr.: — A czwarty raz również pani myślała o samobójstwie?

Maliszowa: — Tak, wtenczas, kiedy nie mieliśmy z czego żyć, a mąż nie miał posady. Chcieliśmy popełnić samobójstwo w Bronwiczach Małych, na t. zw. Krzywiźnie śmierci, rzucając się pod pociąg.

Obr.: — Jaki był stosunek matki Malisza i rodziców pani do was?

Maliszowa: — Matka męża ustosunkowała się do nas bardzo czule, a moi rodzice byli inni. U nich najważniejsze to było dobrze wypić, dobrze zjeść i dobrze się ubrać. Ja się wyrozdziłam. Pragnęłam czegoś innego, czego w domu nie miałam.

Obr.: — Pani zdaje sobie sprawę, o jaką stawkę tu chodzi? Tu chodzi o życie lub śmierć. Niech pani powie prawdę: mąż pani mówi, że tylko on strzelał, a pani nie.

Maliszowa: — On kłamał.

Obr.: — Dlaczego miał kłamać?

Maliszowa: — Chce mnie urat-

ści do męża?

Maliszowa: — Nie. Niech on odpowiada za siebie, a ja za siebie.

Maliszowa opowiada dalej, jak bardzo pragnęła razem z mężem znaleźć pracę, chodzili do magistratu, do znajomych, do różnych firm, do redakcyj pism — nigdzie nie mogli nic otrzymać.

Będziemy żyć nieuczciwie

— W końcu postanowiliśmy — mówi Maliszowa — że jeżeli nie dają nam żyć na świecie uczciwie, to będziemy żyć nieuczciwie.

Adw. dr. Aschenbrenner: — Czy mąż stale nosił nabity i otwarty rewolwer przy sobie?

Maliszowa: — Tak.

Obr. Aschenbrenner: — I pani nigdy nie pytała w jakim celu?

Maliszowa: — Nie. Wiedziałam, że on był zwarzjowany na punkcie rewolwerów i nie dziwiło mnie to wcale.

Dr. Aschenbrenner: — Jakie było u-

Maliszowa: — Tak, — ze mną też tak dwa razy było.

Dr. Aschenbrenner: — Czy pani nie z miłości ku niemu bierze na siebie część winy? Czy może dlatego pani to czyni, że pociąga panią wspólna śmierć?

Maliszowa: — Być może.

On panią zdradził!

Dr. Aschenbrenner: — Co to znaczy — być może? (Maliszowa milczy). Czy pani wie, że on panią zdradził? Jak pani na to zareagowała?

Maliszowa: — Bolało mnie to strasznie. Powiedziałam mu nawet: bydlę, ty psie..

Dr. Aschenbrenner: — Mimo to bierze pani część winy na siebie.

Maliszowa: — Ja go bardzo kocham i umiem mu wybaczyć.

Dr. Aschenbrenner: — Z tego wszystkiego widzimy, że pani jest zdolna do wielkiego uczucia. Pani tak wstrząsająco opowiadała w czasie dochodzeń o swym czynie, o miłości do teściowej, o

(DALSZY CIĄG NA STR. 3-EJ.)

„CZŁOWIEK ELEKTRYCZNY“

Gdy człowiek nauki staje się zbrodniarzem — świat spodziewać się może najbardziej niesamowitych, najbardziej wyrafinowanych okropności, wobec których prawo staje się bezsilne, a społeczeństwo ogarnia panika.

W powieści pod powyższym tytułem czytelnik staje oko w oko z największymi zagadkami kryminologii. „CZŁOWIEK ELEKTRYCZNY“ drukowany jest w całości w N-rze 23-im TYGODNIKA

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

Cena numeru 30 gr.

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

26)

RITA PISZE BŁAGALNE LISTY

Erwin schylił się po list od żony. Tak samo powinien się pochylić przed nią, prosząc ją, by mu darowała. Jest deleko od niej i od synka. Zaczyna się powoli od nich odzwyczajając. Żył się z tem osamotnieniem. Jest mu prawie dobrze w tych nowych warunkach. Zaczyna już na wet się bawić.

I Erwin schylił się po list od żony, jakby się jej — dalekiej, przez chwilę zapomnianej — kłaniał głębokim, pełnym winy ukłonem.

Tak jak stał czytał Erwin list od Rity.

Jej charakter pisma był niewypisany. Przecież gdy miała piętnaście lat przestała się uczyć. Została narzeczoną porucznika Gorgona. Gdzieby ta mała narzeczoną miała mieć naukę w głowie, gdy on — obcy przybysz ze Lwowa — z drugiego krańca monarchii — obudził w niej drzewmiące zmysły i serce... Po polsku Rita pisała jak słyszała. Nie uczyła się nigdy polskiego może dlatego, że ten język tak bardzo podobny do jej ojczystego języka chorwackiego. Miała do brą pamięć, była bardzo młoda, gdy przybyła do Lwowa. Bardzo szybko nauczyła się polskiego. Mówiła po polsku już po roku płynnie zupełnie, tylko pisać poprawnie nie nauczyła się przez długie lata.

„Co z nami będzie, Erwinie!..”

Oto jest list od Rity — z małemi poprawkami.

„Mój drogi i kochany mężu!

Nie chcę Cię zanudzać pytaniami, których się domyślasz. Ale czy już naprawdę nigdy się nie skończy takie życie? Przecież ja w tych warunkach długo nie wytrzymam?.. W domu coraz gorzej. Jedyną moją pociechą jest nasz mały Erwiniek, ale czasami i do niego cierpliwość tracę. Czy dziwisz mi się?.. Jestem przecież teraz stale zgryziona i zmartwiona.

Co z nami będzie Erwinie?.. Czasami myślę sobie, że może rad jesteś, że Ci się udało wydostać na swobodę. Ale jeśli by tak być miało — to nie powinienes tego przedemną ukrywać. W tym wypadku nawet najgorsza prawda nie sprawi mi takiego bólu, jak to co dzieje teraz... Proszę Cię napisać mi jak najprędzej o wszystkim. I jeśli masz zamiar wezwać nas do siebie, to zrób to jak najprędzej. Nie chce wcale nałaców tam z Tobą — tylko kawałek spokojnego chleba. Będę Ci pomagała — zobaczysz, że będzie nam dobrze...
Twoja stęskniana bardzo
Mika.

Łzy nabiegły do oczu Erwina, gdy w palcie wprost po powrocie z zabawy, czytał te słowa swej dalekiej a jednak ciągle ukochanej żony...
Postanowił nie zobaczyć się więcej z Mabel...
Spotkanie z Mabel

Upłynęły trzy tygodnie, w ciągu których Erwin był twardy i niezłomny. Przyrzekł sobie, że więcej nie pójdzie do dancingu starego Billa i nie bacząc na namowy Franka — nie pokazał się więcej Mabel na oczy. Lękał się tej dziewczyny.. Czuł, że uległby jej niezwykłej urodzie, jej leniwości, pod którą wyczuwał śpiącą, jak zaczajone zwierzę, zmysłowość i namiętność.

Wysłał dwa listy do Rity. Uspokajał ją. Zapewniał ją, że wszystko będzie dobrze, że niedługo się zobaczą...
**

Dopiero w kilka tygodni potem, Erwin przekonał się, że Mabel — dziewczę — talkówka — jednak stanęła na drodze jego życia jak przeznaczenie.

Wszystkiemu był winien Frank. Wiedział co się dzieje w duszy Erwina, że nie zapomniał o Mabel... A Mabel przecież też kilka razy dopytywała się o Erwina. I któregoś dnia Felek dopro-

wadził do spotkania obojga.

Mabel w międzyczasie dostała już po sadę jako „taxi-girl” u starego Sama. Była samotna jak Erwin. Teskniła do opieki męskiej, podobnie jak Erwin tesknił do ciepła kobiecego i do miękkich ramion kobiecych.

Nie mówili z sobą prawie wcale, Felek usnął się dyskretnie. Leniwe oczy Mabel spoglądały na Erwina głębokim, przejmującym spojrzeniem...

A Rita wciąż pisała!..

Erwin przestał pisać do Rity. A Rita przez ten czas walczyła z

przeciwnościami życia, stawiała czoła ty siącom przykrości... Nie miał przed kim wyplakać się ze swej niedoli. Była bez opieki, bez grosza przy duszy.

W końcu roku 1922 Erwin odebrał od niej list tej treści:

„Ukochany Erwinie!
Piszę do Ciebie, lecz żal ścisła mi serce. Dlaczego tak nielitościwy był dla nas los, że nas rozłączył? Zostawiłeś mnie samą, Erwinie, każesz mi samej troszczyć się siebie i o naszego synka.

Ciężko mi bez Ciebie. Nie wytrzymam długo sama. Wierzaj mi, że gdyby nie mama, dawnym sobie

co złego zrobiła. Pisz do mnie, Erwinie kochany, pisz często.
Twoja

Mika.

Dużo było takich listów: jeden był podobny do drugiego, wyciera z nich ból i rozpacz opuszczonej kobiety. Rita myślała nawet, wtedy o samobójstwie.

„**
Jakże to się stało, że w końcu zamiast targnąć się na swe życie, zabiła niewinną dziewczynkę...
Na to pytanie nikt nie potrafi dać odpowiedzi...
(Dalszy ciąg jutro).

TRĄD NIE JEST ZARAZLIWY

Silna wola skutecznym lekarstwem przeciw strasznej chorobie

(sb) Rok rocznie w październiku przybija do portu w Marsylii dziwny okręt. Nie przybija on nigdy do samego mola, lecz stoi na kotwicy w odległości pół kilometra od portu. Schody wiszą na łańcuchach tak, aby nikt niepożądany nie mógł się dostać na pokład. Statek jest już bardzo zniszczony, najbardziej jednak niesamowite wrażenie sprawia czarna chorągiew zawieszona na jego szczytce.

Jest to statek, który przewozi trędowatych z Europy na wyspę, gdzie spędzą oni resztki swego życia. Do

dnia dzisiejszego notuje się na terenie całej Europy około 100 wypadków trądu. Chorzy zwożeni są do Marsylii, gdzie czekają na przybycie statku, który wiezie na wyspę Orofara.

Na wyspie tej prócz chorych znajduje się tylko kilku misjonariuszy chrześcijańskich oraz kilku lekarzy. Naczelnym lekarzem statku trędowatych jest wybitny lekarz francuski dr. Le Mee. Cały rok spędza on również na wyspie trędowatych. Wszystkie sławy lekarskie w dziedzinie zwalczania trądu mogą się poszczycić jedynie świetną zna-

jomością tej choroby, żaden jednak z nich nie wykrył jeszcze skutecznego środka dla uleczenia trądu. Zapytany o warunki bezpieczeństwa na wyspie, doktor Le Mee odpowiada:

— Mimo, iż nauka nie wynalazła jeszcze lekarstwa na tę straszłą chorobę, jednak zdołała ponad wszelką wątpliwość ustalić, że trąd jest zarazliwy w bardzo małym stopniu. Przez dotknięcie osoby chorej bardzo rzadko następuje zarażenie. Natomiast w większości wypadków trąd udziela się przez chodzenie bosymi stopami po ziemi, po której stapał trędowaty. Widocznie ten sposób przenoszenia się choroby był znany również w czasach biblijnych, kiedy to zauważono, że ślady nóg trędowatego przyczynia się do przenoszenia się choroby.

Najlepszym potwierdzeniem tej teorii jest fakt, iż na wyspie Orofara przebywa stale jeden lekarz i dwóch asystentów, którzy dotychczas czują się jaknajlepiej i nie ulegli jeszcze zakażeniu. Decydującą rolę w zarażeniu się trądem odgrywa również silna wola. Wszelkie zaburzenia psychiczne, oraz zmartwienia z tego powodu, że prawdopodobnie uległo się zakażeniu — sprządzają niezwłocznie to cierpienie.

Niedawno rozeszła się pogłoska, że dwaj lekarze amerykańscy zdołali wynaleźć lekarstwo na trąd. Okazało się jednak, że była to nieprawda. Poza wyspą Orofara istnieje wielka kolonia dla trędowatych na wyspie Tahiti. Zsyłali tam są chorzy ze Stanów Zjednoczonych. Na wyspie znajduje się pierwszorzędnie urządzone sanatorium. Chorzy jednak czują się tam nieszczęśliwi.

Na Tahiti trędowaci pozbawieni są wolności i to jest główną przyczyną ich nieszczęścia. Tymczasem na Orofara korzystają oni z pełnych swobód co znacznie zmniejsza im cierpienia.

Nowe skarby podziemne w Kanadzie

Poszukiwania uwięzione zostały sukcesem

(sb) Północna Kanada oddawna już nęciła poszukiwaczy przygód i majątków. Spodziewano się ogólnie, że znalezione zostaną tam bogate pokłady złota, podobnie, jak w Clondyke. Do niedawna jeszcze na olbrzymich tych przestrzeniach mieszkało zaledwie 12.000 osób. Byli to traperzy, poszukiwacze srebrnych lisów i niedźwiedzi kózchów. Obecnie traperów jest już w północnej Kanadzie niewiele.

Traperzy przestali poszukiwać srebrnych lisów, natomiast celem ich wypraw są b o g a t e złoża rud wszelkiego rodzaju. Zamiast pieszo lub konno — poszukiwania te prowadzone są zapomocą samolotów.

Przed kilku laty wielkie wrażenie wywołało odkrycie olbrzymich pokładów miedzi. Wystarczyło tylko zgarnąć łopatą zewnętrzną warstwę ziemi, aby natrafić na olbrzymie bloki rudy, ważące do 80 tonn. Niezwłocznie utworzyło się towarzystwo do eksploatacji tego metalu.

Tymczasem w okresie kryzysu cena miedzi spadła do tego stopnia, że eksploatacja pokładów w Kanadzie nie opłacała się.

Towarzystwo rozwiązało się. Jednak jeden człowiek, „współczesny traper”, nie ustął w poszukiwaniach. Jest nim Gilbert la Bine. Za ostatnie oszczędności nabył on samolot i poczył systematycznie badać całą północną Kanadę. Pewnego dnia przyleciał on nad Jezioro Niedźwiedzie. Tu stwierdził on istnienie wielkich pokładów srebra, kobaltu i miedzi.

La Bine zawiązał wkrótce na własną rękę towarzystwo i chciał przystąpić do eksploatacji. Tymczasem konkurencji jego dowiedzieli się o wszystkim i przybyli pierwsi na niezajęte jeszcze tereny.

La Bine nie zrezygnował i w czasie dalszych poszukiwań nad jeziorem La Bine natknął się na jakąś czarną skałę. Jak się okazało, były to najbardziej drogie pokłady w Kanadzie, a mianowicie blenda uranowa, z której produkują się rad.

Obecnie Jezioro Niedźwiedzie stało się celem licznych pielgrzymek górników. Powstaje tam obecnie nowe mia-

sto. Warunki życia są tu bardzo trudne.

Jezioro Niedźwiedzie znajduje się w odległości 1200 kilometrów od najbliższego miasta. Wprawdzie przystąpiono do budowy linii kolejowej, jednak zanim prace zostaną ukończone, miasto nad Jezioro Niedźwiedziem liczyć będzie blisko 100.000 mieszkańców. Wszyscy ci mieszkańcy dostali się na miejsce za pomocą samolotów. Dotarcie autami lub konno jest niemożliwe, przedewszystkiem dlatego, że w tej okolicy kompas jest bezużyteczny. Olbrzymie pokłady metalu niwelują całkowicie działanie igielki kompasu.

Obecnie nad Jezioro Niedźwiedziem wykopuje się w masowych ilościach blende uranową i przewozi samolotami na południe. Każdy samolot jest w stanie zabrać 1.000 kg. blendy uranowej, z której wydobywa się 100 do 200 miligramów radu, wartości 56.000 zł. Koszta transportu wynoszą przytem zaledwie 3.200 zł. i nie wchodzi wogóle w rachubę. Tak więc przypuszczenia, że Kanada posiada nieoszacowane skarby ziściły się w całości.

WSPÓLNA ŻONA DWUCH BRACI,

z których jeden uważany był za nieboszczyka

(x) W czasie zamieszek wojennych na Węgrzech, zniknął nagle z miasteczka Szentes, Emmerich Hanak, pozostawiając żonę. Hanak został uprowadzony wraz z cofającymi się wojskami czerwonemi i od tego czasu nie dawał znaku życia.

Opuszczona kobieta przez kilka lat daremnie czekała na męża. Powszechnie przypuszczano jednak, że Hanak stał się jeszcze jedną ofiarą wojny i w czasie zamętu zginął.

Władze wydały pani Hanak odpowiednie zaświadczenie o zgonie jej męża i pani Hanak oficjalnie uznana została wdową. Dodać trzeba, że przez cały czas opuszczoną kobietą, opiekował się jej szwagier, brat męża z zawodu robotnik.

Gdy Emmerich Hanak oficjalnie uznany został za zmarłego, brat jego

prosił o rękę wdowy i został przyjęty. O Emmerichu Hanaku zapomniano.

Tymczasem niedawno zjawił się w rodzinnym mieście Emmerich Hanak i króki swej skierował do mieszkania swej byłej małżonki, która jak się okazało o tem dowiedział, poślubiła jego brata. Nastąpiła powszechna konsternacja.

Hanak żąda umiędzynarodowienia powtórnego małżeństwa i chce znów zamieszkać z żoną. Energiczna pani Hanak nie chce jednak słyszeć o swym pierwszym mężu i twierdzi, że mąż, który tak długo nie dawał o sobie znaku życia, jest nie wart, wobec czego chce ona umiędzynarodowić pierwsze małżeństwo.

Narazie pani Hanak posiada legalnych dwóch mężów, przyczem żaden nie chce zrezygnować ze swych praw. Oryginalną tę sprawę rozpatrzy sąd.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierały walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabiana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczka oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, która wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegi, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakuła a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła uchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Steficia.

Głowniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakiegoś konspiracyjny z przyjaciółmi Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby za denuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną mężczyznę odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posiadany o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpakować go do zakładu dla obłąkanych.

Chudzik ufał się tam w dobrej wierze i zostało zatrzymany przez pielęgniarzy, którzy uważają go za warjata.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zredagować Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Tymczasem Jaś zalewa się łzami, tęskniąc ogromnie do swego ojca. Przychodzi córka sąsiadki, Wandzia, i daje mu kilka groszy, za które Jaś kupuje sobie w sklepiku kielbasę i chleb.

W sklepiku kazał sobie odważyć ćwierć kilo serdelowej kielbasy i pół kilo chleba. Był tak głodny, że nie wyobrażał sobie takiej ilości jedła, która by mogła zaspokoić jego głód. Sklepiakier zapakował mu chleb w czysty papier, a do kielbasy włożył po inny kawałek papieru pod łade.

Jaś wziął paczki i szybko pobiegł na górę. Zabrał się do jedzenia aż mu się uszy trzęsły... Połykał olbrzymie kawały chleba, przygryzając smacznie kielbasę...

Papier, w który kielbasa była owinięta, spadł mu na ziemię... Jaś spojrzał na ten zatłuszczony kawałek papieru... Wszystko go w tej chwili zaciękało, życie miało znowu jakiś sens — nie czuł już bolesnego głodu...

Papier, na który w tej chwili patrzył, był zwykłym arkusikiem, na którym wypisane były jakieś słowa...

Jaś powoli zaczął czytać:

— „Do WPana Józefa Chudzika”.

Jaś oniemiał... List do jego ojca?...

I w list ten owinięta była kielbasa, kupiona w sklepiku?...

Nie mógł tego narazie zrozumieć, ale wyczuwał, że w tem musi być coś niezmiernie ważnego. Przelknął szyb-

ko kęs chleba, jaki rozgryzał właśnie zębami i zapominając już zupełnie o resztkach kielbasy, począł czytać z wielkim przejęciem:

— Do WPana Józefa Chudzika! Szanowny Panie!... W wiadomej Panu sprawie, o której mówiła swego czasu Wiórczyńska, zechce Pan zgłosić się do doktora Zaklickiego, ordynującego w szpitalu przy ul. Polnej 115. Sprawa poufna, Nikomu nie mówić.

Z szacunkiem

Podpis był nieczytelny...

Jaś trzy razy przeczytał dokładnie treść tego sensacyjnego listu i nie mógł jeszcze zrozumieć co to znaczy...

List był pisany do Chudzika, a więc do jego ojca... Ale skąd w takim razie znalazł się w sklepiku?... I cóż to za adres: — Polna 115... Czyżby tam był jego ojciec?... Nagła myśl jak błyskawica rozświetliła mu głowę...

Tam jest jego ojciec!...

Zostawił chleb i kielbasę, nacisnął szybko czapkę na głowę, rzucił się ku drzwiom i wpadł na wchodzącego w tej chwili Garbuska...

Doktor jeszcze raz zaprzeczył ruchem głowy i odparł:

— Nie... To nie jest ten sam... Baron von Zareck miał przedewszystkiem wasy...

— O Miał wasy?.. — zapytał Garbusek i czoło jego pokryło się głębokimi brózdami. — Napewno pamięta pan, że miał wasy?..

— Bez wątpienia...

— Ale to nie zmienia postaci rzeczy. Chudzik jest zdrowym człowiekiem... Gotów jestem przedstawić panu doktorowi dowody, stwierdzające, że on naprawdę jest synem hrabiego Strzygi-Toporskiego... A jeżeli panu te dowody nie wystarczają, w takim razie pozwolę sobie skorzystać z ostatniego argumentu. To mówiąc wyciągnął z głębi przepaścistej kieszeni jakiś papier i wręczył doktorowi, który w ogromnym napięciu przeczytał treść i zmienił od razu ton, jakim przemawiał do Garbuska.

— Tak... Teraz rozumie... — rzekł lekarz, naciskając dzwonek. — Przekonał mnie pan...

Garbusek uśmiechnął się w odpowiedzi i schował ów tajemniczy papier spowrotem do swej kieszeni. Do gabiny tu wszedł woźny.

— Proszę tu sprowadzić Józefa Chudzika z oddziału furjatów... Zwrócić mu natychmiast jego odzież i niech tu przyjdzie...

Po odejściu woźnego lekarz pokłamał głową i rzekł:

— Mam do pana prośbę... Niech pan nie rozgłasza tego przykrego dla nas wypadku...

— Dlaczego przykrego?..

— No... bo... nie jest dla nas zbyt wielką reklamą fakt, że zdrowego na umyśle człowieka umieściliśmy w oddziale dla furjatów... Teraz się nie dziwie wcale, że ten człowiek dostawał ataków furji... Barona von Zarecka pociągnę do odpowiedzialności sądowej za wprowadzenie mnie w błąd!...

— Niech pan doktor nie waży się tego czynić... — zabronił mu kategorycznie Garbusek, Ja z tym człowiekiem mam jeszcze inne porachunki... Narazie muszę mu jeszcze pozwolić napawać się wolnością... Ale dni jego są już policzone... Skończy się jego „kariera” przez wrotnych intryg, podstępów i zbrodni...

W tej chwili na progu stanął Chudzik, Ujrawszy Garbuska, krzyknął radośnie i rzucił się mu na szyję.

— Więc jest prawda, że jestem wolny? Nareszcie! Nareszcie!... Boże, ile przecierpiałem w tych murach, gorszych dla mnie niż więzienie!... Chwilami sam już zaznałem wieniec, że jestem obłąkańcem! Nie widziałem żadnego sposobu wydostania się stąd... Cokołwiek mówiłem, przyjmowano z uśmiechem po litowaniu... Wiedziałem, że nikt tu nie wierzy, że wszystko, co mówię, nie jest traktowane poważnie... Jakże się to stało, że wypuszczono mnie z tego najgorszego więzienia?..

— Ten list uratował pana... — odparł Garbusek, wręczając Chudzikowi kartkę, jaką Jaś dał mu przed godziną. — Może pan podziękować swemu synkowi za powrót do ludzi i do świata...

— Mojemu synkowi? — odparł Chudzik i oczy zaszyły mu mgłą. — Jaś... Mój kochany, najdroższy synek... Jak bardzo do niego tęskniłem... Zdawało mi się, że go już nigdy nie zobaczę...

Przejrzał treść tego listu i zruzył oczy.

— Ten list... Skąd ten list wziął się do pańskich rąk?..

— Pozwoli pan, że ja zadam panu pytanie: — kiedy pan ten list otrzymał? — odparł Garbusek.

— Owego dnia, gdy przyszedłem tutaj... Tego samego dnia otrzymałem list od pana, wzywający mnie do Wierzbowa...

— Więc otrzymał pan mój list?..

(Dalszy ciąg jutro).

Rozdział czterdziesty szósty Walka o wolność

— Co się stało, chłopcze?..

Jaś nie poznał w pierwszej chwili Garbuska. Dopiero gdy tajemniczy przybysz odwinął kołnierz palta i zdjął kapelusz, zawołał:

— Ach, to pan!... Jak to dobrze!... Proszę, niech pan czyta!..

Garbusek spojrzał na malca i niedowierzającym giestem sięgnął po zatłuszczony kawałek papieru. Szybko przebiegł oczyma po kilku zatłuszczonych wierszach.

— Gdzieś ty to znalazł, chłopcze?! — zapytał zdumiony.

Jaś opowiedział mu szczegółowo całą dziesięć przygodę. Garbusek wysłuchał go uważnie i rzekł:

— Doskonale... Zaczekaj tu na mnie. Zaraz wrócę z twoim ojcem...

Wybiegł na ulicę, ściskając w reku zatłuszczony kielbasa skrawek papieru. Wszystko było dlań jasne... Wiedział doskonale kogo należy podejrzewać o podstępne wpakowanie Chudzika do zakładu obłąkanych...

Ale z drugiej strony miał również dowód, że żadnego kłamstwa nie się długo utrzymać w ukryciu i że prawda wcześniej czy później musi zwyciężyć!

Świadomość ta napawała go otuchą i wiarą w życie... Jeśli prawda zwycięży, w takim razie warto żyć i walczyć o jej zwycięstwo!... Jeśli są jakieś siły tajemne, które pomagają sprawiedliwości do osiągnięcia zwycięstwa nad nieprawościami i zbrodniami, w takim razie istnienie człowieka na tej ziemi nie straciło sensu.

Tak rozumował Garbusek, siedząc z papierosem w ustach w taksówce, która wiozła go w szybkim pędzie na ulicę Polną.

Rozmowa z doktorem Zaklickim trwała bardzo długo. Garbusek wyjaśnił doktorowi dokładnie na czym polegała jego przypuszczenia i jak się przed stawiają kulisy zainstrowania Chudzika w tym zakładzie.

Doktor Zaklicki był zdumiony. Nie chciał wierzyć.

— Nie mam prawa wypuszczać stąd chorego człowieka!... Sprowadził go tu taj baron von Zareck i on jeden miałby prawo go stąd odebrać!..

— Baron von Zareck... — powtórzył ironicznie Garbusek. — Ładnie brzmi... Ale niech mi pan wierzy, doktorze, ja gonię, który go tu sprowadził, nie ma nic wspólnego z żadnym tytułem arystokratycznym... Nie jest on ani hrabia, ani baronem... Jest to poprostu sprytny oszust, którego nie można przylapać na gorącym uczynku i który dlatego tylko grasuje jeszcze na wolności... O, gdybym już miał zebrane przeciwko niemu wszystkie dowody!... Z jaką satysfakcją wpakowałbym go do więzienia na kilkanaście lat!... Niechaj wie jak to smakuje!... Tacy ludzie jak on nie zasługują na żadne względy, tembardziej więc na litość...

— Możliwe, że to, co pan mówi, odpowiada prawdzie, ale... niestety, pańskiemu żądaniu nie mogę uczynić zadość... Niech się pan zwróci do policji... Niechaj policja rozstrzygnie tę sprawę...

— Do policji?.. — Garbusek uśmiechnął się przy tych słowach. — Na to mnie pan już nie namówi... Z zasady unikam pięknych kobiet i policji... Jedno i drugie jest jednakowo niebezpieczne...

Doktor Zaklicki spojrzał nieufnie na Garbuska.

— Unika pan policji?.. A to dlaczego?.. Oile mi wiadomo, unikają policji, tylko ci, którzy mają nieczyste sumienie...

Garbusek zaciął wargi... Rozejrzał się dokoła. Następnie podszedł do lekarza i szepnął mu kilka słów na ucho. Twarz doktora Zaklickiego zmieniła się momentalnie.

Oczy z przerażeniem spoglądały na Garbuska. Nie bez uczucia strachu w głosie rzekł:

— W takim razie... Niech pan robi, jak pan uważa... Ja już nie wiem... Jeżeli prawdą jest co pan mówi, w takim razie baron von Zareck wprowadził mnie w błąd...

— Tak jest... — zawołał Garbusek. Jestem przekonany, że tak jest napewno!... Zdaje się, że pana również przekonam!... Proszę, czy pozna pan tego jegomościa?..

To rzekłszy, Garbusek wyciągnął z kieszeni fotografię, która dziś zrana ściągnął z nocnego stolika w pokoju Zawidzkiego...

Doktor Zaklicki przyjrzał się uważnie postaci, wyobrażonej na zdjęciu, pokijał głową i rzekł:

— Nie, nie znam tego pana...

— Nie zna go pan? — zdziwił się Garbusek. — Czy nie jest to ów baron von Zareck, który polecił pańskiej opiece swego krewniaka Chudzika?

Ekshumacja zwłok żydówki, Usiłowali podpalić szkołę

którą pochowano na cmentarzu ewangelickim

Warszawa, 2 listopada
(B) W kancelarii zboru ewangelicko-reformowanego przy ul. Leszno 20, zgłosił się niejaki Beno Leibson, który okazując równocześnie odnośne dokumenty oświadczył, że żona jego Alicja, zmarła w dniu 15 grudnia roku ubiegłego jako żydówka została pochowana mimo to na cmentarzu ewangelicko-reformowanym.

Nastąpiło to z tego powodu, że Leibsonowa w chwili śmierci figurowała w księgach meldunkowych jako ewangeliczka a odpowiednio papiery o przejściu jej na wiarę moją zginęły.

Obecnie papiery znaleziono i na ich podstawie mąż domaga się ekshumacji

zwłok i przewiezienia ich na cmentarz żydowski. Wobec tego, że wszystkie papiery okazały się w porządku a kwestja zmiany religii przez zmarłą Leibsonową powstała z tytułu rozvodu jej z pierwszym mężem, kurja biskupia zboru ewangelicko-reformowanego zgodziła się na ekshumację i w ciągu najbliższych trzech dni zwłoki Leibsonowej będą przewiezione na cmentarz żydowski.

Należy zaznaczyć, że w dziejach zboru ewangelicko-reformowanego w Warszawie jest to pierwszy tego rodzaju wypadek.

Policja aresztowała młodocianych podpalaczy

Luck, 2 listopada.

We wsi Silno, pow. luckiego, miał miejsce karygodny wypadek usiłowania podpalenia miejscowej szkoły powszechnej.

Do wiadomości władz policyjnych doszło, że kilku młodocianych mieszkańców wsi Silno, zamierza dokonać podpalenia budynku szkolnego. W związku z tem, władze wysłały do budynku szkolnego patrol policyjny.

Nocy onegdajszej, około godziny 1-ej zjawili się na podwórzu szkolnym Stefan Rojko, liczący lat 23 oraz 18-letni Mikołaj i 23-letni Stefan Rojkowie. Wszyscy trzej, po wyjęciu szyby, do-

stali się do wnętrza budynku szkolnego. Patrol ujął ich w chwili, gdy rozkładali w piwnicy słome. Przy zatrzymanych znaleziono duże butelki z naftą i pudełko zapalek.

Młodzi przestępcy zostali osadzeni w areszcie. Dochodzenie w tej sprawie zostało wszczęte.

Bóle i zawroty głowy, bezsenność, uczucie lęku, stan depresji — towarzyszące sklerozie usuwa sok czosnku z marka P. F. wyrobu Apteki Mazowieckiej Doktora Sklepińskiego w Warszawie, Mazowiecka 10.

Broszura o kuracji czosnkowej i informacji w Łodzi udziela Apteka Bojarski i Schatz, ul. Przejazd 19.

Kino Dźwiękowe



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Dziś i dni następnych!

Nowy światowy sukces genialnej pary **Frederic Marsh i Claudette Colbert**
W najnowszym filmie, przepięknym romansie p. t.

„Królewski Kochanek”

Niezapomnianych z filmów „Dr. Jeckyl i Mr. Hyde” i „W cieniu krzyża.”
oraz film p. t. „NA SKRAJU SAHARY”
Następny program: „DON KIZOT” Z SZALAPINEM

Dźwiękowy Kino-teatr

Pierwszy raz w Łodzi! **Największy szlagierowy program!**

I. BIAŁY WÓDZ

Wpodsł. roli eleganta i wodza Indian GEORGE O'BRIEN oraz słodka JANET CHANDLER. Film, który pobit rekord powodzenia.

II. CONGORILLA

Film, w którym zespół artystów tworzą małpy-obrzyzmy oraz plemię pigmejów afrykańskich.

Niesamowite przygody wśród tajemniczego ludu pigmejów.
Dziś — w dniu premiery pocz. o g. 12 w poł. Pocz. w dni powsz. o 4 pp., w sob., niedz. i święta o g. 12-ef.

Dźwiękowy Kino-teatr

Ostatnie dni!

PAT i PATACHON

na pensji żeńskiej

Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

Dźwiękowy Kino-teatr

ADRIA

Ceny miejsc: I seans 54 gr. i 85 gr. nast. 85 gr. 1.09 i 1.30

Pierwszorzędny dźwiękowy Kino-Teatr

AMOR

daw. ROXY
Pomorska 39, tel. 248-05

Dziś w czwartek premiera wielkiego podwójnego programu.

I. Mirlam Hopkins i George Bancroft w rewelacyjnym filmie, odtwarzającym losy arystokracji rosyjskiej w piekle bolszewickim p. t.

TEODOZJA—SEWASTOPOL

BEZIMIENNI BOHATEROWIE

oraz film polski
W rolach głównych: EUGENJUSZ BODO, ADAM ERDZISZ, STEFAN JARACZ, ZULA POGORZELSKA, MARJA BOGDA i inni.
Początek seansów o godz. 4.30, 6.30, 8.30, w sobotę, niedzielę i święta początek o godz. 12-ej. Ceny miejsc: III — 54 gr., II — 80 gr., I — 1,00
łoże zł. 2,00, w sobotę, niedzielę i święta na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr., dzieci 25 gr.

Dźwiękowe

Wielki podwójny rewelacyjny program!

I. ZATRUTE DUSZE

w roli gł. Daniela Parola i Joan Murat
Dziś pocz. o godz. 4 po poł. — Na I-sze seanse ceny od 54 gr.

II. Dzika dziewczyna

W roli gł.: Szalona! Nieopanowana! Rozkoszna! Clara BOW

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpol

JEDYNY PRZYJACIEL KTÓRY NIGDY NIE ZAWODZI TO ORYGINALNE



PREZERNATYWA

DŹWIĘKOWE KINO „SŁONCE”
Napiórkowskiego Nr. 28, dojazd tramwajami 3 i 4.
Od poniedziałku, dnia 30 października r. b. i dni następnym wyświetlany wielki niebywały podwójny program

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenia do „Republiki”

Wyspa Tajemnic
potężny film egzotyczny, łączący w sobie uczucie, nastrój i sensację!
W rolach głównych para świetnych kochanków KENNETH HALLAN i LUCILLE BROWN.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedzielę i święta od 9-12 w poł.

„Czystość”
Piotrkowska 34, telefon 167-45
przyjmuje cyklinowane, drutowane, froterowanie oraz szarżowanie bluz, pościel, Czystczenie szymb.

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon jesienny poleca
„HELENA”
Zawadzka 9
Wejście p. bramę 9

UDZIELAM lekcji i korepetycji, przygotowuję do egzaminów. Szybkie postępy zapewnione. Cena przystępna. Oferty do administracji Republiki sub „Odpowiedzialna”

DAM ODSTEPNE za 2 pokoje z kuchnią z wygodami, ewentualnie duży pokój z dużą kuchnią. Niskie komorne. Oferty do administracji Republiki pod „Ładne”.

Szlakiem Hańby
W rolach głównych: MALICKA, BATYCKA, SAMBORSKI I WALTER.
Początek przedstawień o godz. 4 po poł., w soboty o godz. 3, w niedziele i święta o 12 w p.
Na pierwszy seans ceny zmniejszone: dla dorosłych 50 gr., dzieci 25 gr.

Drugi dzień procesu Maliszów.

DALSZY CIĄG.

straszny żal za niewinnie zgładzonymi ludźmi, o wyrzutach sumienia, które pani dręczyły, o chęci zgonu po śmierci swego dziecka, — jak wytłumaczyć teraz, dzisiaj, że mówiąc raz jeszcze o tem wszystkim, — nie uroniła pani ani jednej łzy.

Maliszowa: — Już teraz poza miłością do męża niema nic.

W tym momencie przewodniczący zarządza tajną rozprawę.

Rozprawa przy drzwiach zamkniętych

Ogłoszenie rozprawy tajnej i nakaz zamknięcia drzwi spowodował, że zainteresowanie tym niezwykłym procesem doraźnym wzmożło się jeszcze bardziej. Tłumy ludzi zaczęły znów szturmować gmach sądu, a publiczność zebrała się w kuluarach, jakgdyby zamierzała dosłyszec coś przez zamknięte szczelnie drzwi. Nadaremnie. Gdy drzwi znów się otworzyły, proces zaczął nabierać coraz tragiczniejszych cech.

Każde zeznanie świadka zaciska krag wokół Maliszów. Padały jeden za drugim słowa oskarżenia. A Maliszowie? Nie próbowali niczemu przeczyć. Nieruchomo siedzieli koło siebie, wpatrując się w każdego świadka. Na twarzach ich maluje się znużenie i przemęczenie. Rozprawa przy drzwiach zamkniętych trwała przeszło godzinę. W tym czasie roztrząsane były kwestje psychologiczno-erotyczne oskarżonych. W czasie zeznań Maliszowej, wstaje Malisz i prosi, by mu pozwolono wyjść celem nabrania sił do dalszych zeznań. Przewodniczący zezwala. Malisz opuszcza salę w towarzystwie policjanta. Gdy Maliszowa ukończyła zeznania, z kolei wychodzi ona, a zeznaje jej mąż.

Po ich przesłuchaniu adw. dr. Aschenbrenner pokazywał sądowi obrazy Maliszów. Rozprawa tajna ukończyła się. Malisz wstaje i błagalnym głosem prosi o pozostawienie ich samych podczas przerwy pod okiem policji. Wyciąga ręce do przewodniczącego i woła:

— Pozostawcie nam tylko trzy dni. Zróbcie to panowie. Pragnę z nią spędzić choć kilka chwil. Kto wie co będzie jutro.

Maliszowie się całują

Przewodniczący pozwala. Wprowadzają Maliszów i oboje rzucają się ku sobie i zaczynają całować.

Przewodniczący zabrania, pozwala tylko rozmawiać. Wobec tego oboje się dają i rozmawiają. Widać, że on jej coś gwałtownie tłumaczy. Rozmowa ich toczy się przez całą przerwę. Podczas przerwy obrazy Maliszów leżały na stole adwokackim. Niektóre są rzeczywiście wspaniałe. Świadczy to o dużym talencie malarskim Maliszów. Wreszcie przerwa kończy się. Przewodniczący ogłasza:

— Otwieram postępowanie dowodowe. Proszę wprowadzić pierwszego świadka.

Wchodzi dr. Henryk Dornfeld, lekarz pogotowia.

— Była godzina 7.45 rano — opowiada — gdy dostalem na stację pogotowia telefon. Mówiono, że trzeba jechać na ul. Pańską 11. Pytałem co się stało. Powiedziano mi, że zdaje się samobójstwo. Pytałem wiele osób. Odpowiedziano mi że trzy.

Zeznanie lekarza pogotowia

Gdy przyjechałem, otworzyła mi drzwi Suesskindówna. Była od stóp do głów pokrwawiona. Wobec tego nie pytałem jej o nic, lecz zabrałem się do opatrywania. Nie pozwoliła mi, wobec czego musiałem wezwać sanitariusza, by ją przytrzymał. Z jej oderwanych słów domyśliłem się, że coś się stało. Pobiegłem do kuchni i zobaczyłem Przebina, leżącego na ziemi. Nie żył już. Wróciłem i pytałem Suesskindównę co się stało. Znów zaczęła chaotycznie opowiadać. Wpadłem więc do innego pokoju i zobaczyłem Suesskinda. Leżał twa-

rzę ku podłodze. Żył jeszcze. Charcząc i poruszał rękoma. Dałem mu dwa zastrzyki, ale to nie pomogło — umarł. Widziałem, że Suesskindówna jest tak strasznie podniecona, że zdawało się, że nie zdaje sobie sprawy z tego co się dzieje.

Pytałem więc, jaki dzień mamy dziś. Nie odpowiedziała mi. Wsadziłem ją do karetki i w karetce ona mnie zaczęła pytać co za dzień mamy. Chciała przytem gwałtownie przebrać się, mówiąc, że w takiej koszuli nie pojedzie.

Lokator strzelał, a lokatorka biła

Prok.: — Czy pan używał wody z miednicy, która stała obok Suesskindowej?

Sw.: — Nie.

Prok.: — To ciekawe. Skąd się tam znalazła skrwawiona woda.

Obronica: — Czy Suesskindówna mówiła kto strzelał?

Sw.: — Mówiła, że lokator strzelał, a lokatorka go biła.

Z kolei zeznaje Jan Pawłowski, starszy przodownik służby śledczej. Opowiada, że gdy przyszedł do mieszkania na ul. Pańskiej, Suesskindówna zawołała:

— Selecka z Roterem zabili moją mamę.

Zacząłem ją badać, ale nie wiele mogłem się dowiedzieć. Znalazłem przekaz pocztowy na nazwisko Seleckiej. Pojechałem na ul. Węgierską, aby szukać adresata. Tam jednak nie mieszkał. Później pojechałem do urzędu pocztowego na Podgórze, by zbadać jak był nadany przekaz.

Prok.: — W urzędzie pocztowym w Podgórzu pytał się pan kto nadawał przekaz?

Sw.: — Tak, powiedziano mi, że przekaz nadała kobieta w czerni.

Następny świadek Ignacy Znamirowski, fryzjer, zatrudniony w zakładzie Hilfsteina przy ul. Pańskiej 11 zeznaje, że krytycznego dnia szedł przed g. 7 rano do pracy. Na rogu ul. Pańskiej spotkał znajomego restauratora Faerbera i wdał się z nim w rozmowę. Zapytał go, czy widział już listonosza Hartmana. Ponieważ Faerber odpowiedział przecząco, zapytał o to śp. Przebina, który właśnie nadszedł. Przebina odpowiedział, że podzielił się z Hartmanem rejonem. Później Przebina wszedł do domu i długo nie wracał. Natomiast w jakiś czas potem wyszła z domu jakaś para. Wysoki mężczyzna w raglanie i kobieta w czarnym stjumie. Na rękawie palta mężczyzny ujrzał świadek pasemko krwi. Para udała się ku ul. Andrzeja Potockiego.

Co widzieli sąsiedzi?

Przew.: — Niech pan spojrzy na oskarżonych. Czy to była ta para, która pan widział?

Sw.: — Tak.

Obronica: — Jest pan tego pewien.

Sw.: — Zdaje się.

Następny świadek Pinkas Wasserlau stał na rogu ul. Pańskiej i Radziwiłłowskiej. Widział jakąś parę, wychodzącą z domu przy ul. Pańskiej 11. Oboje byli zdenrowani i biegli.

Przewodniczący wskazując oskarżonych: — Czy tych ludzi pan widział?

Sw.: — Nie poznaję.

Następnie zeznaje Zofia Sukiennik. Mieszka w tym samym domu co Suesskindowie i opowiada, że gdy usłyszała krzyk wybiegła na górę. Ujrzała okrwawioną Suesskindównę i myślała, że to ona kogoś morduje i uciekła. Następnie widziała mężczyznę i kobietę, którzy w pośpiechu uciekali.

Przew.: — Czy to ci?

Sw.: — Nie poznaję. Tam było trochę ciemno.

Inny lokator tego domu, Salomea Klugerowa, zeznaje, że widziała jakąś parę, która przyszła do Suesskindów. Słyszała podniesione głosy, więc wyszła na korytarz. Po kilkunastu minutach usłyszała straszny krzyk.

W pierwszej chwili nie mogła się zorientować skąd on pochodzi, gdyż

krzyki często słyszała z ul. Radziwiłłowskiej. Gdy po chwili wyjrzała, zobaczyła na schodach mężczyznę i kobietę. Kobieta mówiła: „Wynajmują mieszkanie a nie wpuszczają”. Mężczyzna coś kłął pod nosem.

Krzyki w mieszkaniu Suesskindów

Przew.: — Czy pani ich poznaje?

Sw.: — Tu nie, może gdybym ich zobaczyła pod temi samymi drzwiami, tobym ich poznała.

Inny lokator tego domu Marja Tonderowa usłyszała krytycznego dnia krzyki, jakie dochodziły z mieszkania Suesskindów. Więcej nic nie może powiedzieć. Świadek Zygmunt Faeler, właściciel restauracji, rozmawiał z Suesskindem na krótko przed jego śmiercią, Suesskind pokazywał mu awizo na przekaz pieniędzy. Następnie zeznaje Władysław Strzałka, szofer. Stał on na Al. Krasieńskiego pod mostem Dębnickim. Przyszedł wówczas do niego jakiś pan w jasnym ubraniu.

Przew. (Do Maliszów): — Czy pan był w jasnym ubraniu?

Malisz: — Nie, w ciemnym.

Świadek: — Tak, w ciemnym. Kazał się zawieźć do Krzeszowic, umówiliśmy się na 26 zł.

Przew.: — Czy pan obserwował pasażera podczas jazdy?

Sw.: — Nie.

Przew.: — Czy pan prowadził z nim rozmowę po drodze.

Sw.: — Tak.

Przew.: — O czym?

Sw.: — Że droga jest zła.

Przew.: — Czy dojechaliście do Krzeszowic?

Sw.: — Nie, do Tęczynka.

Przew.: — Czy mężczyzna ów zapłacił panu?

Sw.: — Tak, dał mi 36 zł.

Rozmowa Maliszów z szoferem

Prok.: — Czy tyle sam dał, czy też pan żądał więcej?

Sw.: — Ja zażądałem 42 zł., bo zrobiłem więcej kilometrów, ale on się targował i powiedział: „Człowieku, nie zarzynaj mnie, nie mam więcej”.

Prok.: — Czy był zupełnie spokojny i opanowany?

Sw.: — Tak.

Przew.: — Czy to ten, który tu siedzi.

Sw.: — Tak.

Następnie zeznaje Józef Koczmar. Przechodził w dniu 2 października Błotniami obok ul. Kasztelańskiej i zauważył w płytkim dole szary płaszcz i torbę listonosza. Natychmiast zawiadomił o tem posterunkowego. Przybyła na miejsce policja stwierdziła, że przedmioty te zostały porzucone przez mordercę z ul. Pańskiej.

Niezmiernie ciekawe są zeznania Aliny Datówny. Znała ona Maliszów od dłuższego czasu.

We wrześniu r. b. poprosiła ją Maliszowa o pożyczenie 100 zł., celem okazynego kupna maszyny do pisania. Nie przeczuwając niczego złego, świadek po pewnym wahaniu, znając ich położenie materialne, zgodziła im tę kwotę. W pierwszych tygodniach października przybyła do świadka Maliszowa i zwróciła dług. Datówna przyjęła pieniądze, nie wiedząc, że pochodzą one z rabunku.

Adw. Aschenbrenner: — Czy wiedziała pani o tem, że Maliszowa poszukiwała posady?

Pożyczyłam im 100 zł. z litości

Sw.: — Tak. Robiła wszelkie starania, ale bezskutecznie. To było tragiczne.

Adw.: — W tej sprawie jest więcej tragizmu. Czy Maliszowa zaliła się, że trafiła na takiego męża, który nie może zrobić na utrzymanie. Czy nie mówiła że musi mu dawać jeść.

Sw.: — Sama widziałam, jak mu oddawała jedzenie.

Adw.: — Czy ukrywała się z tem przed rodzicami?

Sw.: — Przed ojcem.

Adw.: — Czy pani pożyczając im 100 zł. wierzyła, że potrzebują tych pieniędzy na maszynę?

Sw.: — Tak.

Adw.: — Czy wierzyła pani, że oddadzą jej te pieniądze?

Sw.: — Nie, liczyłam się z tem, że nie oddadzą. Byłam przygotowana na to, że dają im te pieniądze. Uczyniłam to z litości dla nich.

Adw.: — Czy widziała pani kiedyś u Maliszów rewolwer?

Sw.: — Nie, nigdy nie widziałam.

Adw.: — Czy była pani kiedy u matki Maliszów?

Sw.: — Byłam w przeddzień morderstwa. Malisz był tak zdenerwowany że krecił zegarek tak długo, aż go popsuł.

Rewolwer jako zastaw

Następnie zeznaje Wojciech Bąk. Jest to inwalida wojenny, który ma kiosk tytoniowy. Zna Maliszów od lat dziecięcych. Opowiada, że w kwietniu r. b. przyszedł do niego Malisz i prosił o pożyczenie 24 zł. Jako zastaw dał rewolwer z 5 czy 6 nabojami.

Przew.: — A Malisz zeznaje, że tam był tylko jeden nabój?

Sw.: — Tak, tak, resztę ja dokupiłem.

W dalszym ciągu świadek zeznaje, że w końcu września przyszedł do niego Malisz i wykupił rewolwer. Ponieważ świadek nie miał broni przy sobie i nie mógł jej od razu zwrócić, Malisz bardzo to zdenerwowało. Irytowało go też, że broń nie była wyczyszczona.

Przew.: — Skąd policja dowiedziała się, że rewolwer był u pana zastawiony?

Sw.: — Dowiedziałem się z „Expressu Ilustrowanego” o morderstwie przy ul. Pańskiej i wtedy mnie coś tknęło, że to Malisz względnie jego rewolwer. Czekając kilka dni, czytałem pilnie gazety. Wiedząc, że mordercy niema, zgłosiłem się na policję.

Adw.: — Czyli prasa tu pomogła?

Sw.: — Tak, gdyby nie „Express Ilustrowany” nie wpadłbym nigdy na to by pójść do policji.

Ostatni świadek Józef Czuba, rusznikarz z firmy Gliniecki, czyścił rewolwer, który mu przyniósł Malisz. Był to ciężki wojskowy rewolwer typu Lebel. Więcej, świadek nic nie może powiedzieć.

Przewodniczący zarządza przerwę do czwartku do godz. 9 rano.

Pożar w fabryce

Łódź 2 listopada.

(kg) Nocy ubiegłej, około godziny 1-ej straż ogniowa wezwana została do pożaru który wybuchł w fabryce chałwy Morgensztarna przy ulicy Podleśnej 18.

Jak się okazało, wskutek złego przewodu kominowego zapalił się sufit koło pieca na parterze, następnie ogień przemieścił się na pierwsze piętro, gdzie poczęła płonąć podłoga.

Oddziały straży ogniowej zajęły się akcją ratowniczą i po przeszło godzinnych wysiłkach ogień zlokalizowały.

Maszyny w fabryce nie zostały uszkodzone która nadal jest czynna.

Napad

Łódź, 2 listopada.

(kg) Wczoraj, w godzinach wieczornych, przy zbiegu ulic Zgierskiej i Wspólnej dokonano krwawego napadu na terminatora szewskiego 16-letniego Kazimierza Słowika (Pocztowa 8).

Młody terminator został napadnięty przez kilku nieznanych osobników i otrzymał szereg ciosów nożem w okolicę klatki piersiowej. Słowik, brocząc obficie krwią zwałił się na bruk. Napastnicy zbiegli.

Przechodnie w kilka minut potem natknął się na pokrwawionego Słowika. Wezwano lekarza pogotowia który ranemu udzielił pomocy.

Minjatury

Na wesoło...

Profesor przechodzi ulicą i nagle słyszy:
— Dzień dobry, panie profesorze...
Profesor odwraca się. Przed nim stoi jakiś legomość.
— Pan wybacz — odpowiada profesor — ale ja pana nie znam...
— Jakto, pan mnie nie zna?... Przecież dopiero przed miesiącem pan profesor mnie operował w szpitalu na ślepa kłiszkę...
— Ach, tak... Teraz już wiem... Tylko, wie pan, z z e w n a t r z nie mogłem sobie pana przypomnieć...

Adek spotyka Ferdka.
— Byłem wczoraj u Dziuberkiewiczów... — powiada Adek — Rozmawialiśmy o tobie.
— Co naprzykład?...
— Dziuberkiewicz chciał wszystkich przekonąć, że jesteś skończonym osłem... Musiałem stanąć w twojej obronie...
— Cóżś powiedział?...
— Powiedziałem, że nie należy nigdy sądzić z pozoru...

Młoda panna Janinka jest w kłopotcie. Ma do swej ręki dwóch konkurentów — starego hrabiego Kropczkę i jego syna... Nie wie kogo wybrać...
— Czy już zdecydowałaś się, kogo wybierzesz? — zwraca się do niej przyjaciółka.
— Nie... — odpowiada Janinka — Nie wiem kogo wybrać... Syn odradza mi ojca, a ojciec syna...

Dwóch malców szczyli się swymi ojcami:
— Wiesz — powiada pierwszy — mój tata jest taki surowy, że jak mu się przeszkadza, to wyblja wszystkie szyby...
— To nic... — odpowiada drugi — Mój jest bardziej surowy... Wczoraj mój tata podał do sądu herbatę za to, że... naciągała...

Zółte legitymacje dla żydów-studentów w Niemczech

Berlin, 2 listopada.
(t) Uniwersyteckie władze w Niemczech zarządziły wydanie dwóch oddzielnych legitymacji przeznaczonych dla aryjczyków i żydów.
Legitymacje żydowskie zostały sporządzone na żółtym kolorze, a na okładce widnieje nadruk „Nie-członek Deutsche Studentenschaft”. Tak samo indeksy studentów żydowskich zostały opatrzone w żółtą tytułową.

Pogromca rozszarpany przez lwa

Hamburg, 2 listopada.
(t) Wielkie poruszenie wywołał tu tragiczny wypadek kapitana Schneidera. Jest on najsłynniejszym pogromcą zwierząt.
Wczoraj, gdy pogromca chciał zmusić batem nieposłusznego lwa do wykonania jakiegoś ćwiczenia, lew rzucił się na niego i rozszarpał mu pierś i ramię.
Rannego w ciężkim stanie przewieziono do szpitala. Z powodu znacznego upływu krwi stan jego jest niebezpieczny.

Ameryka skupuje złoto

Nowy York, 2 listopada.
Stany Zjednoczone, jak oświadczył prezes „Reconstruction Finance Corporation” rozpoczęły zakup złota zagranicą. Cena po której złoto będzie zakupowane ma być ogłoszona w dniu dzisiejszym. Operacje te nie pociągają za sobą wzmocnienia pojedynku pomiędzy dolarem a funtem szterlingiem, jak oświadcza doradcy Roosevelta.

Z TURNIEJU ZAPAŚNICZEGO W „TABARINIE”

Od kilku dni popularny w Łodzi kabaret „Tabarin” zapelniony jest no brzegi publicznością. W dniu wczorajszym wiele osób nie mogło już otrzymać stolika, gdyż zainteresowanie turniejem zapaśniczym kobiet oraz wspaniałym programem kabaretowym jest olbrzymie. Cała Łódź pragnie urzecz walczące po raz pierwszy w Łodzi kobiety. Na dzień dzisiejszy wyznaczona została między innymi walka jednego z członków miejscowego klubu sportowego z czołową zawodniczką turnieju. Poza programem kabaretowy wzbogacony został o kilka nowych numerów. Do tańca przygrywa znakomita orkiestra jazzbandowa Weinrotha. Wstęp na salę bezpłatny.

Reprodukcja fotograficzna aktu oskarżenia

w procesie o podpalenie Reichstagu

Paryż, 2 listopada.
Na przyjęciu dla przedstawicieli prasy wydanem przez międzynarodową komisję śledczą w sprawie podpalenia Reichstagu przedstawiono prasie reprodukcje fotograficzne aktu oskarżenia, który według komisji po raz pierwszy przedostaje się do wiadomości publicznej.
Komentarza do tekstu aktu oskarżenia udzielił Hayes, który był obecny w czasie pierwszych obrad w procesie lipskim oraz Breda.
Mówcy wykazywali stronnictwo władz sądowych niemieckich, które w sposób systematyczny starały się usuwać świadków korzystnych dla obrony. Zebranu przewodniczył pisarz niemiecki Leonhardt.

Porozumienie Niemiec z Francją,

ale pod warunkiem wyrzeczenia się polityki podbojów

Paryż, 2 listopada.
„Petit Journal” omawia artykuł Hitlera w „Sunday Chronicle”, w którym kanclerz Rzeszy twierdzi, iż porozumienie z Francją, byłoby pożądane i możliwe, ale byłoby uzasadnione tylko wtedy gdyby ofiarowano narodowi niemieckiemu zapewnienie realizacji jego dążeń do uzyskania tych rozmiarów terytorjalnych, jakie powinny one zajmować w Europie.
„Petit Journal” zgadza się, iż porozumienie z Niemcami byłoby pożądane, wątpi jednak, czy byłoby ono możliwe wobec tych żądań niemieckich i pragnienia wprowadzenia w życie kolonizacji, jaką Niemcy bismarckowskie prowadziły w Polsce, w Schlezwiugu, Alzacji i Lotaryngji.
Przeciw tej polityce walczy obecnie także kanclerz Dollfuss. Francja, ani Europa nie mogą się zgodzić na przyznanie Niemcom prawa do podboju w imię jakiegokolwiek teorii ras. Prawdziwy pokój zapanuje dopiero wtedy, gdy Niemcy zdadzą sobie sprawę z tego faktu.

Program gospodarczy rządu Sarraut

Rząd przeprowadzi reorganizację podatkową

Paryż, 2 listopada.
Premier Sarraut przedstawił prasie w sposób ogólnikowy wytyczne deklaracji, jaką złoży izbie w dniu 3 listopada.
Deklaracja ta dotyczyć będzie trzech spraw zasadniczych: sytuacji finansowej, ekonomicznej i zewnętrznej. Jak do nosi „Petit Journal” przewodnią myślą deklaracji będzie podkreślenie konieczności ożywienia gospodarczej działalności państwa w przekonaniu, że sytuacja finansowa kraju jest funkcją jego pomyślności gospodarczej.
W tej dziedzinie jest również pewien określony cel do osiągnięcia a mianowicie udoskonalenie nowego systemu wymiany handlowej i racjonalna organizacja naturalnych bogactw Francji.
Pod tym względem rząd Sarraut pragnąłby specjalnie zwrócić baczną uwagę na możliwości jakie dla Francji istnieją w kolonjach.
Jest to jednak plan na dalszą metę. Narazie trzeba będzie przeprowadzić reorganizację systemu podatkowego i obniżenie prohibicyjnych opłat od niektórych produktów. Celem ożywi obszerne plany robót publicznych.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, dnia 2 listopada,
7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”.
7.05—7.20: Gimnastyka.
7.20—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.52: Muzyka z płyt.
7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.
7.55—8.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.
8.00—10.00: Przerwa.
10.00—11.25: Transmisja Nabożeństwa z kościoła N. M. P. z Wielkich Piekar na Śląsku (Tr. z Katowic).
11.30—11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.40—11.45: Wiadomości o eksporcie polskim.
11.45—11.50: Komunikat Min. Opieki Społ. dla Państw. Urzędów Pośredn. Pracy.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Muzyka popiarna (płyty).
12.30—12.35: Dziennik południowy.
12.35—12.38: Wiadomości meteorologiczne.
12.38—13.00: D. c. muzyki popularnej z płyt.
13.00—15.30: Przerwa.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.40—16.40: Piotr Czajkowski: Trio a-moll (ku uczczeniu pamięci wielkiego artysty. Wykonawcy: Eugenja Umińska (skrzypce), Marija Wilkomirska (fortepian) i Kazimierz Witkowski (wiolonczela).
16.40—16.55: Odczyt (z działa kobiecego).
16.55—17.50: Recital organowy prof. Bronisława Rutkowskiego (Tr. z konserwatorium warsz.).
17.50—18.00: „Kacik dla młodzieży wiejskiej”, wygl. inż. Zygmunt Kobylifski.
18.00—18.20: „Katakumby rzymskie” (wygl. dr. Anna Marija Marsówna (Tr. ze Lwowa).

18.20—19.35: Słuchowisko „Don Juan Tenorio” P. G. Zorilli.
19.35—19.55: Rozmaitości.
19.55—20.00: Odczytanie programu na dzień następny.
20.15—20.25: Dziennik Wieczorny.
20.30—22.00: „Widma” — sceny liryczne z poematu Adama Mickiewicza „Dziady” z muzyką Stanisława Moniuszki.
Wykonawcy: Chór mieszyany „Lutni Warszawskiej” i Orkiestra Symf. P. R. pod dyr. Piotra Meczyńskiego oraz soliści: Marija Mo krzycka (wieśniaczka), Maryla Karwowska (Zosia), Roman Wraga (guślarz), Aleksander Michałowski (Pan Starzec).
22.00—22.15: Skrzynka pocztowa - techniczna — korespondencje bieżące omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.
22.15—22.25: Wiadomości sportowe.
22.25—23.00: Muzyka poważna z płyt.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.10. BUDAPESZT. Koncert religijny.
19.30. PRAGA. „Trubadur”, op. Verdiego. Tr. z Teatru Niemieckiego.
19.30. BRATISŁAWA. „La Foudre” — op. kom. Hałevy’ego. Tr. z Teatru Narodowego.
20.00. Kopenhaga. „Potępienie Fausta”, legenda dramatyczna Berlioz’a. Tr. z Odd-Fellow-Palaets.
20.55. HILVERSUM. Koncert symfoniczny z Concertgebouw w Amsterdamie.
21.00. PARYŻ (Radio-Paris). „Le Juff Polonais”, sztuka Erekmann-Chartrian.

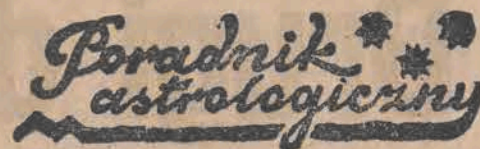
Oszust w roli „advokata”

wyłudził pieniądze tytułem „honorarium”

Wilno, 2 listopada.
Katarzyna Jankowska, zam. przy ulicy Pioromont 2, zgłosiła się do 4-go komisariatu z następującą skargą:
Miała ona jakąś sprawę w sądzie grodzkim. Celem załatwienia pewnych formalności oraz zaciągnięcia informacji zgłosiła się do sądu, gdzie poznała pewnego jegomościa nazwiskiem St. Kosteki, który, dowiedziawszy się o co jej chodzi, podał się za „wielkiego specjalistę” i „advokata” i podjął się prowadzenia jej sprawy. Jankowska zgodziła się i tytułem honorarium wpłaciła mu 17 zł.
Jak się później okazało, Kosteki w podstępny sposób wyłudził od niej wspomnianą sumę.
Przeciwko rzekomemu advokato wi wszczęte zostało dochodzenie policyjne.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Sukce Gorfcina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), H. Rembieszkiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75).



KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 2 LISTOPADA

Sądzi innych przeważnie ostro.
Dość zgrzybliwy — potrafi umiejętnie maskować swe myśli, a swego wnętrza nigdy nie okazuje całkowicie, ukrywając swe poglądy istotne.
Skruty, krytyczny, sarkastyczny — nie jest jednakże wolnym od złudzeń, jakim nierzadko ulega. Zdecydowany, pewny siebie — raz poczętej sprawy nie opuszcza i broni jej, czy to w dobrem czy w złem.

Trudno go poznać — potrafi bowiem wyprowadzić innych w pole. Jego myśli są bardziej kapryśne aniżeli złośliwe, sympatie zaś i antypatie — bardzo silne.

Potrafi otaczać się kołem przyjaciół i admiratorów, nie przyjmując względem nich żadnych zobowiązań. Dyplomatyczny — umie pogodzić się z wrogiem, mimo swą zawziętość i zaciętość. W sprawach podobnych wykazuje dużo taktu, a w zawieraniu przyjaźni i jej likwidowaniu — okazuje dużą umiejętność.

Będąc sam władczy i pewnym siebie — nie raz nie posiada dostatecznej wyrozumiałości dla ludzi słabych i mniej zdolnych; nie może pogodzić się z tem, że poglądy innych ludzi mogą w tak znacznym stopniu różnić się od jego własnych. Ludzie zmienni i niespokojni wprost działają mu na nerwy.

Jego silna wola panuje nad otoczeniem. Nie zna wahań i niepewności, nie znosi kompromisów, i nie lubi sentymentalizmu.

Nieraz zaimują go studia oryginalne i niezwykłe a jego poglądy są wówczas dziwne i niecodzienne. W dziedzinie abstrakcyj i przeżyć psychicznych czuje się również pewnie jak i w życiu materialnem. Jego kodeks moralny jest dość wysoki i nieraz surowy.

Rzadko myli się w wyborze swej małżonki, a nieraz rozpoznaje ją z pierwszego wejrzenia. Wierzy w dziedziczność, przyczynowość i nie jest wolnym od fatalizmu.

Wady. Nachodzą nań okresy wielkiej bierności. Swych licznych przyjaciół toleruje tak długo przy sobie — dopóki mu są potrzebni. Gdy stają się zbyt liczni — odwraca się od nich poprostu.

Owacja dla Kemala Paszy

Uroczyste posiedzenie Zgrom. Nar. w Ankarze

Ankara, 2 listopada.
Kemal Pasza otwierając posiedzenie Zgromadzenia narodowego wygłosił przemówienie, w którym zobrazował dzieło, dokonane w ciągu 10-ciu lat, podkreślając konieczność dalszych wysiłków i poświęceń.

Jednym z najważniejszych zadań jest uprzemysłowienie kraju i konieczność utrzymania równowagi budżetowej.

Przechodząc do sytuacji międzynarodowej, mówca podkreślił dobre stosunki Turcji z wszystkimi państwami, a w szczególności z państwami bałkańskimi i Europy wschodniej. Zgromadzenie narodowe zgłosiło Kemalowi Paszy owacyjne przyjęcie.

Ślub w więzieniu w Sofji

Sofja, 2 listopada.

(t) Niezwykły ślub odbył się ostatnio w Sofji. Para zbrodniarzy, mężczyzna i kobieta, zostali skazani na karę śmierci. Obu następnie ulaskawiono, zamieniając im wyrok śmierci na bezterminowe więzienie.

Skazani wnieśli do zarządu więzienia prośbę o udzielenie im zezwolenia na zawarcie związku małżeńskiego. Uroczystość ta odbyła się w kaplicy więziennej, zaś świadkami i gośćmi weselnymi byli również przestępcy

Spisek antyrządowy w Meksyku

Nowy York, 2 listopada.

Według obiegających tu pogłosek, w Meksyku aresztowano kilkunastu oficerów, oskarżonych o udział w spisku.

Meksykańskie ministerstwo wojny od mawia wszelkich wyjaśnień na ten temat. Korespondent dzienników w Meksyku zostali ostrzeżeni, że podawanie wiadomości w tej sprawie może mieć dla nich przykre następstwa.



W lidze znów niespodzianki

Podgórze ratuje się przed degradacją.—Szczęśliwe remis Pogoni w Krakowie

W dniu wczorajszym zostały rozegrane w kraju następujące mecze ligowe.

W Krakowie: Wisła — Pogoń 1:1 (1:0). Mecz ze względu na walkę o pierwsze miejsce w tabeli był bardzo denerwujący.

Nosił on charakter typowej walki o punkty, przyczem druga połowa miała charakter brutalny, tak że sędzia p. Wardęczkiewicz był zmuszony usunąć z boiska po graczu z każdej drużyny.

Gra zupełnie równorzędna ze zmieniającą przewagę.

Wisła była nieco lepsza technicznie, jednak Pogoń grała twardo i ambitnie.

W pierwszej połowie, ku entuzjazmowi czterystusiecznej publiczności, Wisła zdobywa prowadzenie przez Artura lecz po przerwie Pogoni udało się wyrównać przez Niechciola.

Wisła pomimo wysiłków i kilku dogodnych sytuacji nie może zdobyć zwycięskiej bramki, tembardziej, że atak jest osłabiony wskutek silnej kontuzji Artura. Sędzia p. Wardęczkiewicz do-bry.

Podgórze — Garbarnia 2:0 (2:0).

Dzięki temu zwycięstwu Podgórze uratowało się od walk eliminacyjnych i zapewniło sobie pozostanie w Lidze. Mecz stał na niezbyt wysokim poziomie. Podgórze grało nadspodziewanie dobrze i wykazało dobrą orientację pod bramką przeciwnika. W pierwszej połowie Garbarnia po utracie pierwszej bramki zaczęła grać b. chaotycznie i nie umiała się zdobyć na celową grę, dzięki czemu Podgórze jest stroną atakującą i do przerwy zdobywa jeszcze jedną bramkę.

W drugiej połowie Podgórze gra defensywnie i dąży do utrzymania wyniku, co się udaje wskutek dobrej gry ty-tów. Sędzia p. Posner. Widzów 1000.

W Warszawie. Czarni — Warszawianka 3:2 (1:0). Niespodziewana porażka Warszawianki na własnym terenie.

Czarni grali znacznie lepiej niż w poprzednich meczach i na zwycięstwo zasłużyli. Dobrze zwłaszcza wypadła gra linii ataku, która strzelała dużo na bramkę.

Pierwsza połowa meczu jest żywa i kończy się zdobyciem bramki przez Pi-nińskiego (główna) dla gości.

Po przerwie Warszawianka wyrównuje z rzutu karnego egzekucyjnego przez Korngolda, lecz następnie Czarni po dłuższym okresie przewagi zdobywają dalsze dwie bramki przez Smagowicza i Niemca.

Warszawianka uzyskuje również bramkę przez Zwierza i na wyniku 3:2 dla Czarnych mecz się kończy. Sędzia p. Romanowski. Widzów ponad tysiąc.

W Poznaniu. Warta — Strzelec (Siedlce) 2:2 (0:1). Mecz b. zażarty zakończył się wynikiem remisowym dzięki ofiarnej grze Warty. Technicznie i taktycznie bowiem lepszym zespołem był Strzelec.

W pierwszej połowie siedlczanie częściej atakują i zdobywają bramkę ze strzału Świętosławskiego.

W drugiej połowie sytuacja zmienia się na korzyść Warty, która jest częściej przy piłce i zdobywa dwie bramki przez Kniolę.

Mecz kończy się jednak remisowo, gdyż wojskowym udaje się strzelić drugą bramkę.

Sędziował naogół dobrze p. Rettig z Łodzi. Widzów 2000.

Po wczorajszych meczach została wyjaśniona już sytuacja u dołu tabeli. Do grupy eliminacyjnej zakwalifikowały się Czarni i Garbarnia, które to kluby już w nadchodzącą niedzielę rozegrają pierwszy mecz eliminacyjny: Po-zatem trzecim klubem w grupie eliminacyjnej będzie najprawdopodobniej WKS Smigły z Wilna.

Klub	I grupa.			II grupa		
	Gier	Pkt.	Stos. bram.			
1) Wisła	10	13	15:9	1) Warszawianka	10	12 22:16
2) Ruch	9	12	23:14	2) Strzelec	22	10 11 18:20
3) Pogoń	9	11	20:16	3) Warta	10	10 18:18
4) Cracovia	8	9	17:15	4) Podgórze	10	10 12:15
5) Ł. K. S.	9	6	11:18	5) Czarni	10	9 18:20
6) Legia	9	3	10:24	6) Garbarnia	10	8 22:21

Bułkownik Kiliński w Łodzi

wyłosił odczyt w związku oficerów rezerwy.

Przed kilku dniami w lokalu Związku Oficerów Rezerwy przy ul. Piotrkowskiej Nr. 108 wyłosił odczyt na temat: „Organizacja P. W. i W. F. w Polsce” pułk. dypl. Władysław Kiliński, który w tym celu specjalnie przybył z Warszawy na zaproszenie łódzkiego koła Zw. Of. Rez.

Na sali zebrało się około 300 osób nie tylko z pośród oficerów i podchorążych rezerwy, lecz również oficerowie armii czynnej, członkowie Miejskiego Komitetu P. W. i W. F., członkowie zarządu i instruktorzy Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistów i innych organizacji, pracujących na polu P. W. i W. F.

Po przedstawieniu historii przysposobienia wojskowego w dawnej Polsce oraz w okresie, poprzedzającym wybuch wojny światowej, prelegent przeszedł wszystkie kolejne fazy prac organizacyjnych w tym zakresie, począwszy od roku 1922 do doby obecnej.

Prelegent wskazał na wytyczne idee i organizacyjne, będące podstawą działalności Państwowego Urzędu P. W. i W. F. w swej pracy, korzystającego stale z cennych wskazówek Marszałka Piłsudskiego, który do prac urzędu przykłada wielką wagę.

Zgromadzeni długotrwałymi oklaskami zgotowali prelegentowi gorącą owację.

Na zakończenie Prezes Koła Łódzkiego Zw. Of. Rez., dr. Chomicz, podziękował pułk. Kilińskiemu za przybycie do Łodzi na zaproszenie Związku i wygłoszenie odczytu na temat tak aktualny dla całego społeczeństwa polskiego oraz zaprosił go do powtórnego przyjazdu do Łodzi na wygłoszenie dalszego ciągu odczytu o organizacji przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego zagranicą.

Po wykładzie odbyła się herbatka towarzyska dla członków Związku i ich rodzin.

Dokoła meczu piłkarskiego Warszawa—Paryż.

Liga paryska nadesłała do PZPN-u pismo, w którym zawiadamia, że projektowany mecz piłkarski Paryż — Warszawa na dzień 1 listopada w Paryżu nie mógł dojść do skutku i ze swej strony Liga paryska proponuje nowe terminy: 17 stycznia lub 22 kwietnia oraz akceptuje warunki finansowe.

W związku z powyższym pismem istnieje możliwość, że spotkanie Paryż — Warszawa rozegrane zostanie w dniu 17 stycznia.

Jeszcze o meczu

Naprzód — W.K.S. Smigły

Warszawa, 2 listopada

(RM) Zarząd PZPN-u na swem ostatnim posiedzeniu uznał, że sprawa odwołania Naprzodu w sprawie decyzji Zarządu PZPN-u, dotyczącej się meczu WKS Smigły — Naprzód nie nadaje się do rozstrzygnięcia przez referendum, a jedynie przez walne zgromadzenie P. Z. P. N.-u.

Pierwsze spotkanie eliminacyjne

Warszawa, 2 listopada

(RM) Na dzisiejszym posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi nastąpi weryfikacja spotkań drugiej grupy ligowej oraz wyznaczona zostanie rozgrywka pierwsza eliminacyjna między Garbarnią a Czarnymi.

Miejsce spotkania wylosowane zostało nie na tymże posiedzeniu.

Podgórze pozostaje w lidze

Wielka niespodzianka dla uczestników konkursu „Expressu”

Cały polski świat sportowy interesuje się żywo rozgrywkami ligowymi. Nic zresztą dziwnego. Rozgrywki się kończą a mimo to w tej chwili nie został jeszcze wyłoniony mistrz, ani też nie wiadomo kto ma opuścić w sezonie bieżącym ligę.

Wyrazem wielkiego zainteresowania rozgrywkami ligowymi jest nasz wielki konkurs sportowy, który ogłosiliśmy przed niespełna miesiącem i który zam-

knięty został ubiegłej soboty.

Powodzenie tego konkursu przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. W tej chwili nie możemy jeszcze podać dokładnej liczby Czytelników, którzy nadesłali odpowiedzi, gdyż obliczenia jeszcze trwają. Jedno jest jednak pewne, że w roku bieżącym pobity zostanie rekord głoszących.

Charakterystyczne blisko 80 procent naszych Czytelników głosowało jed-

nakowo, typując Ruch na mistrza Ligi. Podgórze jako kandydata do spadku a Polonię warszawską jako 12-ty zespół ligowy.

Niestety ostatnie niespodzianki w lidze obróciły w niwecz horoskopy głosujących. Tyczy się to szczególnie kandydata do spadku, gdyż Podgórze zupełnie nieoczekiwanie po dwóch zwycięstwach nad 22 p.p. i Garbarnią wy-dostała się ze strefy zagrożonych i dziś drużyna ta ma już zapewnione miejsce w lidze.

Nie jest również wyjaśnione który z zespołów zdobędzie najszczytny tytuł mistrza ligi. Po remisie Pogoni z Wisłą największe szanse posiada obecnie Wisła, ale mistrzem może również zostać Ruch w wypadku o ile pokona on Cracovię.

Sprawa promocji do ligi jest już niemal zdecydowana, gdyż Polonią jest jest stuprocentowym faworytem.

Nie ulega kwestji, że wśród olbrzymiej masy kuponów jakie wpłynęły do redakcji znajdzie się pewien procent trafnych odpowiedzi. Ci Czytelnicy będą mieli pierwszeństwo przy losowaniu. Gdyby jednak trafnych odpowiedzi było mniej, niż przeznaczonych nagród, co zdaje się jest zupełnie pewne, gdyż redakcja Expressu przygotowała dla uczestników konkursu szereg niespodzianek w postaci dodatkowych nagród, wówczas w myśl regulaminu konkursu nagrody przydzielone zostaną tym Czytelnikom, którzy odgadali na dwa pytania.

Musimy przyznać, że Podgórze było stuprocentowym kandydatem do spadku i trudno było faktycznie przewidzieć że drużyna ta wydestynuje się z opresji.

Nie przejmujemy się więc, że stało się inaczej niż przewidywaliśmy a czekajmy cierpliwie na wynik konkursu, który niewątpliwie niejednego z naszych Czytelników ucieszy.

Król jedzie do Pragi z drużyną hokejową Legii.

Jak się dowiadujemy, znany piłkarz i hokeista ŁKS-u, Władysław Król, zaproszony został przez Legię warszawską do wzięcia udziału w dwóch meczach, które klub stołeczny rozegra w Pradze z LTC Praha.

Król wyjeżdża w dniu jutrzejszym do stolicy Czechosłowacji wraz z ekspedycją Legii.

Zaproszenie dla bokserów polskich do Ameryki.

Do Polskiego Związku Bokserskiego wpłynęło zaproszenie na start polskiej reprezentacji pięściarskiej w maju roku przyszłego w Chicago. Zawody te organizowane będą na cele dobroczynne przez redakcję „Chicago Tribune”.

Bokserzy wileńscy walczą w Łodzi z I.K.P.

W niedzielę, 12 b. m. odbędzie się w Łodzi pierwszy mecz bokserski o tytuł drużynowego mistrza Polski między IKP i mistrzem Wilna — Ogniskiem.

W razie prawdopodobnego zwycięstwa — IKP spotka się następnie z warszawską Skoda (również w Łodzi) w dn. 26 b. m.

Bokserzy Wisły zwyciężają w Mysłowicach.

W dniu wczorajszym odbył się w Mysłowicach mecz bokserski między zespołem krakowskiej „Wisły” a 06 Mysłowice. W ogólnej punktacji zwyciężyła Wisła 9:7.

Mecze piłkarskie w Warszawie.

W dniu wczorajszym w meczach piłkarskich w Warszawie Warszawianka 1b — pokonała Legię 1b 3:0 i Orzeł zwyciężył Okęcem 7:0.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Gdańska 37

tel. 232-55,
przyjmuje od 9—3,
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.
przy Górnym Rynku.

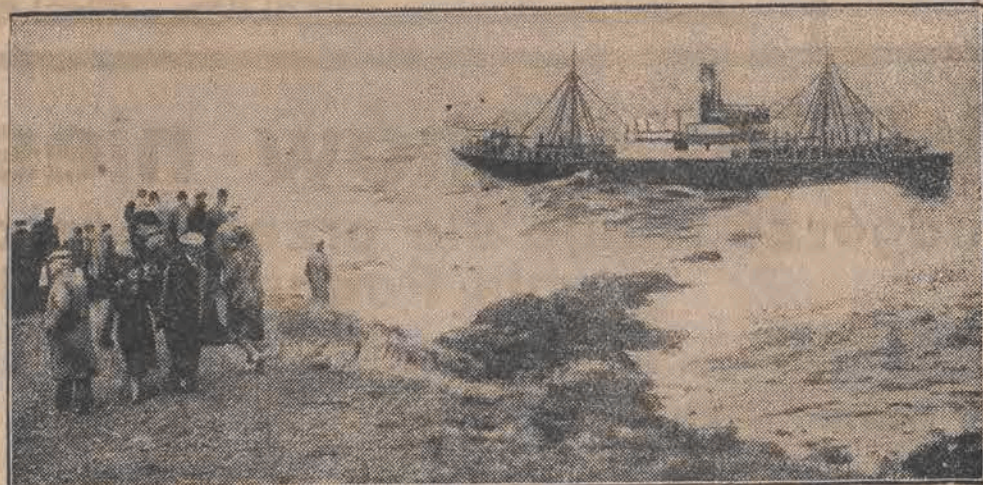
P. O. S. hartuje ciało

Demonstracje studentów w Madrycie



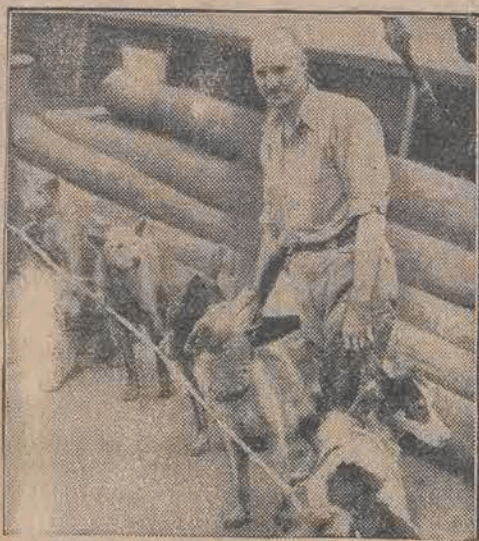
Studenci hiszpańscy urządzili w Madrycie wielką demonstrację antyrządową. Zdjęcie przedstawia demonstrantów przed gmachem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Statek uległ katastrofie



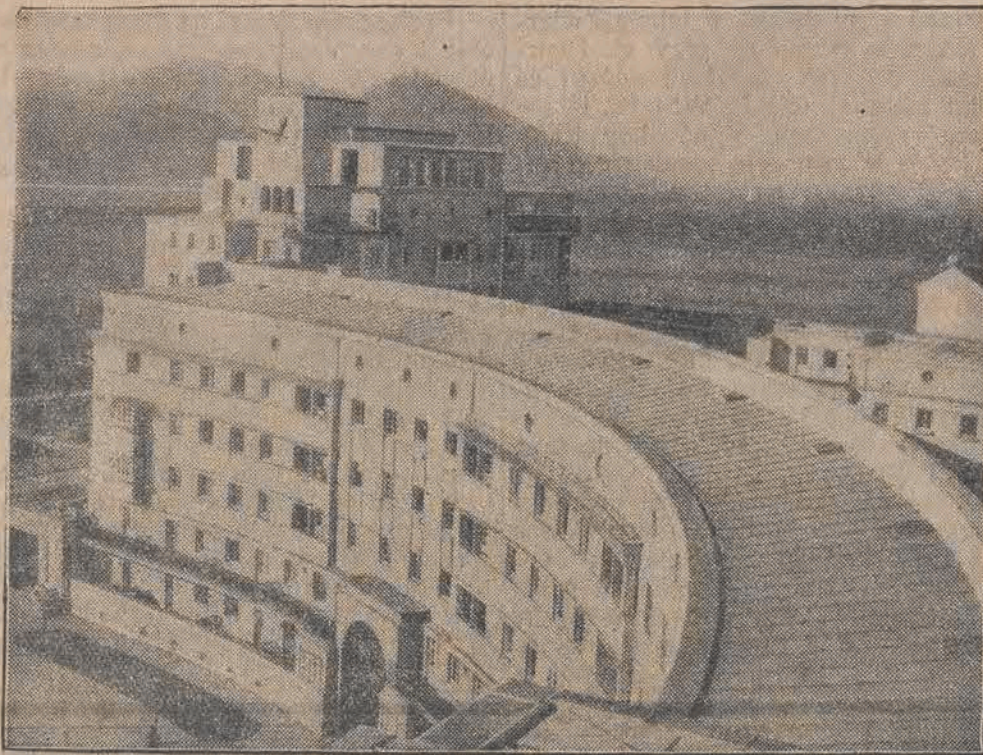
Statek norweski „Granera” wskutek gęstej mgły natknął się na wybrzeżach Szkocji na skałę i ugrzązł na mieliźnie, doznając poważnego szwanku. Załoga zdołała się uratować.

Załoga ekspedycji Byrda



Na zdjęciu widzimy partję psów, z Alaski, które weszły w skład wyprawy admirała Byrda do bieguna południowego.

Nowoczesna dzielnica w Wiedniu



Na zdjęciu widzimy kompleks nowoczesnych domów mieszkalnych zbudowanych przez magistrat wiedeński nad brzegiem Dunaju.

„Fruwające” bliźnięta



Zdjęcie przedstawia młodą matkę ze swymi 2-miesięcznymi bliźniętami, które mają odbyć podróż samolotem.

Codzienna nowelka „Expressu”

Listy do aktorki.

Marceli Durand był olśniony. Poraz pierwszy w życiu ujrzał w operze słynną śpiewaczkę Wiktorję Fouchart i nie mógł od niej oderwać oczu.

Marceli był skromnym urzędnikiem bankowym. Przez cały dzień sunował długie kolumny cyfr w małym, ciasnym pokoiku, nienawidząc swej pracy. Bo marzył przecież o zupełnie innym życiu.

Gdy był jeszcze młodym chłopcem, pisał liryczne wiersze i myślał, że zostanie wielkim poetą. Ale ojciec jego był trzeźwym człowiekiem.

Wystarał się dlań o posadę w banku, a ponieważ nie znosił żadnego sprze ciwu, więc nieszczęsny Marceli musiał ulec jego woli.

Od tego czasu minęło już wiele lat. Ojciec już dawno nie żył.

Ale Marceli w dalszym ciągu pracował w banku i co najgorsze, niewiele za rabił i nawet już nie liczył na awans.

Zdarzało się jeszcze często, że gdy wracał wieczorem do domu, pisał wiersze. W wierszach tych nie było już jednak młodzieńczej siły.

Marceli sam sobie już zdawał doskonale sprawę z tego, że jeśli nawet kiedyś miał pewne zdolności poetyckie, to je zatracił zupełnie.

A jednak mimo wszystko czasami jeszcze marzył o karierze literackiej, o tem, że wreszcie ktoś zwróci uwagę na

jego talent i wskaże mu nową drogą życiową. Bo do tej pory jeszcze nie kochał prawdziwie.

Gdy w operze spoglądał na słynną śpiewaczkę, serce biło mu bardzo mocno. Ta kobieta była wcieleniem jego najskrytszych marzeń.

I tym razem Marceli zdobył się na niezwykłą odwagę.

Po przedstawieniu udał się za kulisy. Odszukał garderobę znakomitej aktorki i kazał się zameldować jakiemuś chłopcu.

Chłopiec wrócił jednak po chwili i za komunikował mu lakonicznie:

— Pani Fouchart powiedziała, że jeżeli ma pan do niej jakąś sprawę, to niech pan napisze list.

Następnego dnia była niedziela. Marceli miał dużo czasu.

Napisał więc długi list. Nie zataił przed aktorką żadnego szczegółu ze swego życia. Pisał jej więc, że przez całe życie marzył o sztuce, a okrutny los zepchnął go na zupełnie inną drogę.

W zakończeniu dawał aktorce do zrozumienia, że pokochał ją całym sercem i byłby bardzo szczęśliwy, gdyby mu od powiedziała.

Przez cały tydzień wypatrywał listu nosza. W końcu stracił już nadzieję, iż otrzyma odpowiedź.

Lecz wreszcie nadszedł list. Był jed-

nak bardzo okrutny.

— Proszę do mnie więcej nie pisać, gdyż to jest zupełnie bezcelowe — pisała aktorka.

Marceli upadł zupełnie na duchu. To przecież było straszne.

Po paru bezsennych nocach, postanowił jednak jeszcze raz napisać.

Nie należało tak szybko rezygnować. W drugim liście tłumaczył aktorce, że nie należy do kategorii bawidamków, ubiegających się o względy pięknych aktorek. Pokochał ją prawdziwie i jeśli na wet nie może marzyć o jej wzajemności to byłby szczęśliwy gdyby przynajmniej w liście obdarzyła go paru ciepłymi słowami.

I tym razem, ku jego wielkiemu zdumieniu odpowiedź przyszła bardzo szybko. Najważniejsze zaś, że zupełnie inna.

— Kochany panie Durant — pisała doń aktorka — bardzo pana przepraszam za ten pierwszy list. Byłam jednak wówczas w bardzo złym nastroju. Obecnie depresja już przemija. Być może, że do zmiany nastroju przyczynił się właśnie pański list. Zgadza się, będziemy z sobą korespondowali. Sądząc z listu pańskiego, musi być pan bardzo interesującym człowiekiem.

Narazie jednak musi się pan zgodzić na jeden warunek. Nie będziemy się spotykać. Znajomość nasza ograniczy się wyłącznie do korespondencji. Przypuszczam, że pan się zgodzi, prawda, kochany panie, Durant.

Marceli oczywiście się zgodził. Był nawet bardzo szczęśliwy.

I od tego dnia korespondowali z sobą przez szereg miesięcy.

Marceli pisał płomienne listy i coraz natarczywiej domagał się od aktorki, by wyznaczyła spotkanie.

Wiktorja w swych listach odwzajemniała mu się uczuciem, ale nie chciała na wet myśleć o osobistym zetknięciu się.

Pewnego dnia Marceli otrzymał nieoczekiwane zaproszenie na przybycie od swej zamożnej kuzynki.

Marceli z pewnością odmówiłby, gdyby mu nie powiedziano, że na tem przyjęciu będzie Wiktorja.

Poszedł więc...

Wiktorja wyglądała czarująco. Marceli przez cały wieczór nie zamiął z nią jednak ani słowa. Gdy chwilami chyłkiem spoglądał w jej stronę, rumienił się jak sztabak.

Słynna aktorka wyszła dość wcześnie. Marceli pobiegł za nią i wreszcie przystąpił do niej na ulicy.

— To ja jestem Durant. — wybelkotał. — Pani chyba myślała, że wyglądam zupełnie inaczej, prawda? Wiem, że nie jestem zbyt przystojny...

— Nie rozumiem, o co panu chodzi? — zawołała zdziwiona.

— Pani nie rozumie? — odparł jej Marceli. — Mam przy sobie pani ostatni list. Tak był piękny...

I pokazał go zdumionej śpiewaczce. Wiktorja przy świetle latarni przerzuciła kartki i roześmiała się:

— Teraz już wszystko rozumiem! Pan romansuje z moją sekretarką!

Tłum. D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłarska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BEDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lubelskiego oddziału: Radom, ul. Zeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Hłeczka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartz'a.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz miętrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.